

# OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 28-go września 1924 r.

Nr. 26

## Wpływ kobiety na życie religijne.

Dobre niewiasty chrześcijańskie mogą oddać Kościołowi i religji wielkie przysługi przez wpływ zbawienny, jaki na mężów swych wywierają. Ważna i potrzebną jest religja dla mężów, a jednak nie zawsze oni jej są wierni. Mąż skazany jest więcej na pracę, które ducha rozpraszają i przykuwają troskami do ziemi, ma też więcej okazji do wychodzenia poza dom, świat dla niego ma więcej ułudy i ponęt, dla tego umysł łatwiej odwraca się od Boga, — żyje więcej w świecie, roztargnieniach zewnętrznych, więc na większe i silniejsze niebezpieczeństwo, na grzech i upadek jest narażony. W sercu nie ma tej wrażliwości, jaką religja wywiera, tego umysłu delikatnego na to, co przystoi, co jest przyzwoite, jakim się odznacza serce kobiece. — Nle przeczuwa i odczuwa tak głęboko jak kobieta. Dlatego często zimniejszy i obojętniejszy jest on w rzeczach religji i łatwiej odwraca się od Boga, jak niewlasta...

Ale jeżeli przy boku męża stoi żona, głęboko na wskroś religijna i całym swym postępowaniem w życiu kieruje się duchem Bożym, wtenczas cichym a jednak potężnym wpływem swoim trzyma męża w pobliżu Boga i sprawia, że i on Zbawicielowi swojemu wiernie się poddaje. Jej piękne życie prawdziwej i czystej miłości, jej uprzejmość i cierpliwość, chętna ofiarność, blask pobożnego chrześcijańskiego życia padający na całą rodzinę i szczęściem ją opromieniający, jej pobożna i pełna ufności modlitwa, jej spokój i siła wśród wszystkich cierpień i utrapień, które znosić musi, to wszystko sprawi, że i mąż chętniej spełniać będzie że i w późniejszych swych latach z zalem do Boga się nawróci, którego w ślepcie młodości opuścił. Czego żaden uczony wywodami swojemi rozumowemi, żadna książka swojemi naukami, żaden kapłan gorliwością nie mógł dokonać, to osiągnęła nie raz pocziwa, pobożna żona miłością swoją, modlitwą i wspianiałym cnót przykładem — to jest nawrócenie męża swojego.

## Kobieta Polka.

Historja Polki to rzecz można historja pracy, cnoty i zaparcia się, historja jej wielkiego serca i bohaterstwa.

Wielkie jest posłannictwo mężów w narodzie jako bohaterów i obrońców, jako kapłanów i nauczycieli, jako sędziów i pracowników. Ale większe jest posłannictwo kobiet polskich, dlatego, bo one właśnie mogą i powinny i w życiu domowym i społecznym tak działać, ażeby każdy Polak był bez winy wobec Boga i Ojczyzny, ażeby każdy był jako w białą szatę przyodziany i w krzyż zaopatrzony, ażeby każdy umiał żyć nie dla siebie, ale dla kraju, narodu i wolności.

Ale tylko ta odpowie temu zadaniu, która serce swe ustroi w najpiękniejsze cnoty i rozum swój oprze na prawie Bożym. Niech życie nasze piękne, będzie harfą, na której Bóg wygrywać będzie piękny, pełen sił i nadziei hymn zwycięstwa! Pamiętajmy:

Ze ten tylko wzięty przetnie,  
Kto namaszczone cnoty znakiem,  
Ze na ziemi być Polakiem,  
To żyć bosko i szlachetnie.

Polka musi być mężna, musi mieć hart ducha, musi mieć wielką odwagę — w duszy swej ona nosi zaród tej cnoty odziedziczony po przodkach. Polka musi z odwagą stawać w obronie bliźniego, nie pozwolić nieobecnych obmawiać, ani wyśmiewać się z nieudolnych.

Polka musi mieć umysł jasny, musi mieć mądrość życia. Polka musi mieć serce czyste, kochające prawdę, dobro i piękno. Polka musi mieć wolę, która zdobywa się pracą, musi sumiennie i dokładnie spełniać swój obowiązek, bez względu na jego trud i nudę. Polka musi się modlić, modlitwą zdobywać siły i ochotę do pracy, modlitwą zjednać pokój i szczęście dla rodziny i Ojczyzny. Polka ma kochać bliźnich, ma zapierać się siebie i spieszyć im z jałmużną. Polka musi cierpieć, musi pracować nad odrodzeniem Ojczyzny, ma wychowywać nowe pokolenie i wysoko trzymać sztandar narodowy.

Pracując walczyć nie odstępować sztandarowi ideałów, nie walajcie swych skrzydeł w kurzu i błocie, ale zawsze jasne, czyste oddajcie wszystko na ofiarę, a w przeświadczeniu własnej niemocy i ufności w Panu powtarzajcie całą potęgą wiary z mistrzem naszym Słowackim:

Idea wiary nowa, rozwinięta,  
W błysnieniu jednym zmartwychwstała we mnie,  
Cała, gotowa do czynu i święta,  
Więc niedaremnie, o! niedaremnie  
Snu śmiertelnego poczułem łożo  
Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże!

## Litość królowej Jadwigi.

W Krakowie na przedmieściu, zwanem Piasek budowano kościół na cześć i chwałę Najświętszej Panny. Jeden z murarzy pracował co sił starczyło, dźwigał ciężkie kamienie, narzucał je wapnem i ani na chwilę nie spoczął. Lecz nie był tak wesołym jak inni; twarz jego była zachmurzona smutkiem i boleścią, a zamiast śpiewać wesoło, jak towarzysze jego, ocierał od czasu do czasu łzy z oczu.

Z zamku królewskiego wyszła królowa Jadwiga z mężem swoim Władysławem Jagiełłą i liczną dworzaną. Wszyscy szli prosto na Piasek, przyglądać się budowie kościoła. Lecz zaledwie stanęli na miejscu, dostrzegła królowa smutek murarza. Zapylała go w tej chwili o powód smutku.

— Miłościwa Pani! — rzekł murarz, klanając się do stóp królowej — żona moja leży chora w gorączce bez przytomności.

O drobnych dzieciach nie ma kto pamiętać; chodzą głodne, bose i obdarte. Praca moja nie wystarcza na to, aby żonę leczyć, dzieci nakarmić i ubrać... I nie mógł dalej mówić, a łzy płynęły mu potokiem po twarzy.

Serce ścisnęło się królowej Jadwidze, gdy to usłyszała. Wspierała nogę na leżącym obok kamieniu, a schyliwszy się, odjęła od trzewika kosztowną sprzączkę i dała ją biednemu murarzowi, mówiąc: Nie mam z sobą pieniędzy, lecz weź ten klejnot, a on przywróci zdrowie twej żonie, odzieje i nakarmi twe dzieci.

Na ten widok król i dworzanie dorzucili także hojne datki, a biedny rzemieślnik stał się bogatym w jednej chwili. Upadł do nóg swoim dobrodziejom, a kiedy odeszli, spostrzegł na kamieniu na którym Jadwiga nogę swą oparła, wyraźny ślad jej stopy, gdyż kamień ten był przed chwilą wapnem narzucony.

## Jak się djabeł musiał uczyć po polsku, a jednak nie nauczył się.

Był sobie gospodarz, Marcin Konieczny, któremu (wbrew jego nazwisku) niekoniecznie się działo.

Napróżno modlił się do Pana Boga, napróżno wzywał wszystkich Świętych, napróżno sam charzał od świtu do nocy a z nim i czcigodna jego małżonka, pani Marcinowa Konieczna; — nic, a nic mu się nie szczęściło.

To ziemia mimo starannej uprawy dostatecznego plonu nie wydała, a gdy wydała to grad mu szkodę na polu wyrządził, nim zdołał się od gradu zabezpieczyć, to przyszedł pomór na bydło, lub drób; jednem słowem, jak to już raz powiedzieliśmy, Koniecznemu niekoniecznie się wiodło.

Szedł tedy raz w rozpaczy z pola ku domowi i tak sobie rozumował:

— Kiej mi Pan Bóg, ani wszyscy Święci nie chcą dopomóc, niechajby mi choć djabeł dopomógł, a zaprzedałbym mu się z duszą i z ciałem.

I zaklął siarczyście na głos po polsku i po niemiecku.

A ledwie słów tych domówił, wiatr jakoś silniej zadał, jakby w tym wietrze moce jakieś piekielne zmagaly się ze sobą, charczały i wyły i przed wyłknięciem oczyma gospodarza stanął sam djabeł we własnej osobie. — Ubrany był z mody po „niemiecku“ i fajkę miał w pysku.

Konieczny zaklął się, lecz że to był katolik. — więc tak łatwo wobec „niemieckiego“ djabła rozumu nie stracił, ino powiada.

— Czego ty psiawiaro odemnie chcesz?

— Ty mnie wolał — odpowiedział mu kiepsko z niemiecka — aber ich kann nicht katholisch sprechen.

Konieczny widzi teraz dopiero, jak zgrzeszył pragnąc pomocy djabelskiej. Ale przeżegnawszy się krzyżem świętym mówi do djabła:

— Kiej chcesz z katolickim chłopem gadać, to się wpierw naucz po katolicku.

Napróżno djabeł pokazuje mu na migi, że wie gdzie leżą ukryte skarby, do których posiadania mógł by Konieczny bez niczyjej szkody dojść; — chłop z djabełem, ani chce gadać. Wreszcie powiada mu:

— Jeśli ty, djable, od dziś za tydzień będziesz

umiął ze mną gadać po katolicku, nic a nic nie tracając z „niemiecka“, tom twój z duszą i z ciałem, lecz skarb, o którym powiadasz od dziś już pójdzie w moje posiadanie.

Djabeł podniósł najpierw lewą girę, zakończoną końskiem kopytem, w górę i poskrobał się za lewym uchem, następnie podniósł prawą girę, obutą z „niemiecka“ w pończochę i poskrobał się za prawym uchem, a fajka aż mu z pyska na ziemię wyleciała, tak się zdumiał; ale myśli sobie:

— Toć w każdym domu polskim uczą teraz matki swoje dzieci po polsku; będę podłuchiwał pod drzwiami i wnet się nauczę, a piekłu duszę Koniecznego koniecznie pozyskać muszę.

Przystał więc na warunek gospodarza i wnet do piekła poleciał — i tam z wielkiej radości z Lucyperelem obaj się popili. Wytrzeźwiwszy, poleciał djabeł na ziemię, lecz że mu z głowy całkiem jeszcze piekielny trunek nie wywietrzył, więc zamiast pod drzwi jakiego uczciwego polskiego domu przykucnąć, gdzie matki uczą dzieci swe ojczystej mowy, podłuchiwał pod drzwiami kolonisty, który miał polskiego najemnika i z musu z nim po polsku gadał. Ale takie ci to było gadanie, co to ani po „niemiecku“ ani po „katolicku“ nie było.

Djabeł słucha i uszu nadstawia, a kolonista mówi: — Auf meine Seele, już jesta czas, zum Deibel, aby zrobisz robotę, a potem dostaniesz lohn.

Djabeł słucha i słucha, ślipiami łyska, ogonem merda i uczy się na pamięć tego, co kolonista mówi...

A gdy tydzień minął, leci do Koniecznego, a z wielkiej uciechy, aż iskry kopytem djabelskim w pędzie krzesze, staje przed gospodarzem i kubek w kubek powtarza mu słowa kolonisty, bo, jak mu się zdaje, rychtyk na niego pasują.

Ale Konieczny wsparł się pod boki, parsknął djabłowi śmiechem w samą gębę i powiedział:

A cóż ty, mości djable, sobie myślisz, czy to jest po katolicku, co ty gadasz? Dyć to tylko po szwabsku i do tego kiepsko. Nie spełniłeś więc warunku, nie masz prawa do mojej duszy, a skarb i tak mój.

I odszedł sobie Konieczny, pobrzękując z radości pieniędzmi w kieszeni i na głos się cały śmiejąc z djabła, który napróżno pazurami ziemię ze złości darł i ogniem z pyska sypał.

Uczcie więc matki dzieci wasze polskiej mowy, bo w niej dla nich ostoja i obrona przed złem, a djabeł nawet sam przeciw „katolickiej“ mowie nic nie wskóra.

## Sposoby osiągnięcia 120 lat życia.

Czy chciałbyś pan żyć 120 lat? — pyta jeden z feljetonistów paryskich swego czytelnika i ciągnie tak dalej. — Ja nie chciałbym. Ale to rzecz gustu. Ci jedn k, co pragnęliby osiągnąć tak długi żywot, powinni posłuchać rad w tej materji, udzielonych interesowanym przez lekarza amerykańskiego, dra Tomasa Darlingtona, byłego szefa służby sanitarnej w Nowym Jorku.

Lekarz ten, tak sformułował pokrótce swe sposoby, mogące uczynić człowieka długowiecznym, w mowie, jaką wygłosił niedawno temu podczas śniadania, wydanego na jego cześć przez nowojorski Klub demokratyczny:

Starość może nie być chorobą, jeżeli tylko wypełniać będziemy pewne, zresztą bardzo nieskomplikowane przepisy higieniczne.

Przedewszystkiem trzeba myć zęby bardzo starannie kilka razy w ciągu doby, a ręce po wykonaniu

jakiegokolwiek pracy fizycznej. Należy kłaść się do łóżka wcześniej, bo nic tak nie niszczy nerwów i umysłu, jak długie nocne czuwania. Przy jedzeniu powinno się używać jak najmniej wody, a wcale nie używać napojów alkoholowych.

Najważniejszym jednak warunkiem osiągnięcia sędziwego wieku w dobrym zdrowiu, jest wedle dra Darlingtona — oddawanie się temu zawodowi, który człowiek uważa za najodpowiedniejszy dla siebie i który skutkiem tego lubi. Obowiązki, jakie spełnia się bez zadowolenia, niszczą prędko człowieka, podczas gdy praca spełniana z zadowoleniem, konserwuje tego, który się jej oddaje. Energia bowiem wyładowana chętnie, podtrzymuje organizm.

Dr. Darlington radzi ludziom starym, aby nie uważali się za nieszczęśliwców, których jedyną pociechą jest chwalenie czasów minionych, narzekanie na terażniejszość i obawianie się przyszłości, ponieważ organizm ludzki jest rodzajem maszyny, która, gdy utrzymuje się ją w porządku, funkcjonuje do ostatniego dnia, jak należy.

## Złote ziarna.

Wytrwałość i praca, to święte słowa. Wszyscy wlecy ludzie mieli wytrwałość i pracę, a niektórzy z nich mieli daleko więcej bo upór niezwykły, mieli niezłomną nieprzelamaną śmiałość i energię, z którą stokroć przygnieci do ziemi, stokroć powstawali na nogi i rzucali się do walki z przeciwnościami.

Z. Kaczkowski.

Kto z obawy, by skała leżąca na skłonie góry nie runęła w przepaść, pragnie ją wtoczyć na wierzch, a nie policzy się z siłami, ten przyspieszy tylko jej upadek.

Henryk Sienkiewicz.

Kto nigdy nie zaznał smutku, ten kochać nie umie; kto nigdy nie borykał się z losem przeciwnym, tego umysł na zawsze karłem pozostanie; a kto cierpiał wiele i mężnie, ten zdolen ducha swego wyśpiewaó czynem lub pieśnią.

Eliza Orzechkowa.

Biada społeczeństwom, w których mężowie dojrzałym nie umieli by rozkazywać, a w których młodzież i kobiety występowałyby jako działacze, prawodawcy i kierownicy społeczni! Ile razy takie czynniki ukazują się na publicznej scenie, rodzi się chaos, objaw społecznego rozkładu.

Bolesław Prus.

Z samotności wychodzą wszystkie znakomite talenty, wszyscy ludzie, którzy coś zrobić potrafią. Samotnymi i odosobnionymi zostają wszystkie sły nawet wtenczas, gdy je największy gwar otacza, bo się nie dadzą zagłuszyć żadnemu gwarowi.

Józef Szujski.

## Figliki.

### Między matkami.

— To już ten młody człowiek nie stara się o córkę pani?

— A nie! i nie ma czego żałować, bo to jest jakiś ordynus. Uważa pani, Zosia tak słicznie maluje, gra na fortepianie lepsze wiersze, a on śmiał ją jeszcze pytać czy umie żyć i gotować.

Pierwsza miłość jest rzadko ostatnią, ale ostatnia bywa często pierwszą.

\* \* \*

### Modna rodzina.

Łaskawa pani, jakim właściwie krewnym pani jest ten, który z takim zapalem tańczy tango?

— O, to jest drugi mąż trzeciej żony mego pierwszego męża — odpowiada zapytana.

### Wyższe myśli pani naczelnikowej.

Pani naczelnikowa, żona pana naczelnika straży pożarnej, składającej się z siedmiu strażaków i jednego zastępcy pana naczelnika, już od tygodnia w kwaśnym była humorze. Pomimo, że wiosna, maj, robiła erotyczny nastrój w całej naturze, a więc i na świeżo upieczonym panu naczelniku straży pożarnej, który daremnie się próbował koło niej łasić piśszczotliwie, używać najśodszych, najczulszych, najdrobniejszych słówek, pani naczelnikowa była nieczuła, zimna, twar-da, jak w słup obrócona żona biblijna Lota, przez cały tydzień saperowała męża od wszystkich małżeńskich przyjemności i migdałów.

— Konduniu!

Ona mrukła, fukła coś niezrozumiale. ■

— Konduniuniu!

Ona odwróciła się od niego z niechęcią.

— Kondusiu!

Ona rzuciła ramionami.

— Konduslusiu!

Ona coś mrukła, skrzywiła się nlemitosiernie.

— Możesz ty koteczko chora?

Ona nic.

— Może ci co brakuje?

— Jeszcze się pytaj (rozwiązał się języzek pani naczelnikowej). Wiosna, maj, a ja nie mam sukni, aby z domu między ludzi się pokazać.

— Co sukni nie masz, koteczko, sukienki potrzebujesz, przecież masz około pół tuzina sukienek, Kondusiu.

— Mam, stare jak świat!

— Bój się Boga, Konduslu; ciągle tylko suknie i suknie, że też ty w tak cudnej, uroczej wiosnie, nie możesz podnieść myśli do czegoś wyższego jak sukienka, jak suknia.

— Wyższego?... A prawda! Ja potrzebuję jeszcze nowego kapelusza.

### Także pytanie.

Mała Andzia: — Mamusiu, mówiłaś, że każde dziecko ma ojca. Nas jest już troje; gdzie więc są jeszcze dwaj tatusie?

### Co kto lubi.

Za to, żeście grzeczne były, me kochane dobre dzieci, śledzia dziś na podwieczorek, wyjątkowo do stanicie. Rzekłszy to mamusia skrzętnie już się bierze do krajania. — Mamo, mamu, mnie daj głowę, — krzyczy głośno mała Mania. — A ja bardzo proszę mamy, moja mamu dobra, — słodka — prosz Stas, mnie śledzia ukraj mamusiu ze środka. Szesna-stoletnia zaś Jadzia prosi mamy miłym tonkiem: Proszę mamy mnie dać z końca, bo przepadam za ogonkiem.

\* \* \*

Milczenie kobiety jest ciszą przed burzą.

Jednego tylko miejsca nikt ci w świecie nie bę-

\* \* \*

dzie zazdrościł: miejsca w gruzach twego szczęścia

## Dziewiczość.

Dopóki jest dziewica w wianku lilij  
białym,  
Który wonny otacza jej panieńskie  
skronie,  
Anioł stróż niewinności główkę na jej  
łonie,  
Kładzie, słuchając serca . . . jej swym  
uszkiem małym.

Gdy dreszcz ale miłości, jej dziewiczym  
ciałem  
Wstrząśnie, zorza wstydliva z krwi  
na licach spłonie  
Anioł płacze, ukrywszy oczy łzawę  
w dłonie  
Bo mu już przeczystości nie jest  
ideałem . . .

Już nie kołysze główki na jej łona  
fali, —  
Tylko z oczu anielskie łzy rzewne  
wyżali,  
Opuszcza ją na zawsze . . . smutny, że  
mu trzeba.

Od jej piersi dziewiczej, usteczek  
korali,  
Ocząt w których się boska niewinność  
nie pali,  
Odejść bez niej... na wieki do smutnego  
nieba...

## Zarty.

Zna go.

Zona do roztargnionego męża profesora :  
— Dobrze, Jacku, idź się wykapać. Takie go-  
raćo! Tylko nie zapomnij znowu ubrać się czasem!..

## Rozmaitości.

**Elegantki z przed 2400 lat.** Uczony ro-  
syjski, Zuffer, pracujący nad wykopaliskami w staro-  
greckiej kolonii Olbin, kwitnącej na pięć wieków  
przed Chrystusem w okolicach dzisiejszej Odesy, miał  
dokonać w jednym z odkopanych grobowców cieka-  
wego odkrycia. Oto znalazł w tym grobowcu mały  
woreczek damski z sukna, a w nim zwierciadło me-  
talowe, pałeczkę różu do warg i pałeczkę czernidła  
do przyciemniania brwi. A zatem elegantki z przed  
2400 lat dbały o siebie niemniej, niż panie dzisiejsze.

**Sprzedana narzeczona.** W wiosce szwaj-  
carskiej w pobliżu Bellinzony pewien od roku zarę-  
czony wieśniak, oświadczył narzeczonej, że zmienił  
swój zamiar i chce z nią zerwać. Postępowa wybran-  
ka serca nie sprzeciwiła się postanowieniu niedoszle-  
go męża, słowa mu jednak zwróciła. „Wychodzenie za  
mąż — powiedziała — to loterja, sądzę więc,  
że z innym mężczyzną mogę żyć również szczęśliwie”  
— Narzeczony, któremu widocznie pilno było do  
odzyskania swobody, zgodził się na jej żądanie, a  
nie mogąc na miejscu znaleźć ochotników do ożenku,  
postanowił „odstąpić” ją na publicznej licytacji.  
Rzeczywiście w niedzielę, po niespornem nabożeństwie  
zaaranżował w kawiarni licytację, do której stanęło  
wielu młodych mężczyzn wieśniaków i wreszcie jeden  
z nich „nabył” narzeczoną za 350 franków szwajcar-  
skich. — Pomysł, bądź co bądź oryginalny, podobał

się ogólnie nawet rodzicom dziewczyny, lombardziej,  
że wspaniałomyślny eksnarzeczony ofiarował uzyskane  
pieniądze na wyprawę dla przyszłej panny młodej.

**Kapelusz koblecy w roku 2000.** Mod-  
niarki paryskie zorganizowały konkurs, mający roz-  
strzygnąć kwestję, jak będzie wyglądał kapelusz dam-  
ski w roku 2000. Rezultat jest o tyle zdumiewający  
że ów fantazyjny twór przyszłości, nie ma nic wspól-  
nego z dzisiejszemi nakryciami damskich głów.

Jest to, jak donoszą dzienniki paryskie, jakiś  
twór ze słomy, piór, kwiatów, owadów, liści, papieru,  
owoców, wstążek i wszystkiego, co sobie tylko najbuj-  
niejsza fantazja wymarzyć może. Modele tego ory-  
ginalnego wystawione konkursu będą wkrótce na publi-  
czny wydok.

**10 000 kawalerów ubiega się o rękę  
bogatej Amerykanki.** Miss Gloria Voy, głośna  
artystka amerykańska, odziedziczyła niedawno po swym  
wujku sumę kilkunastu milionów dolarów. Suma ta  
znajdzie się w jej rozporządzeniu, ale pod warunkiem,  
że wyjdzie za mąż w ciągu trzech lat.

Warunek ten będzie niezawodnie spełniony, al-  
bowiem już przeszło 10 000 amatorów rączki bogatej  
artystki zgłosiło swe kandydatury, a propozycje mał-  
żeńskie napływają do niej w dalszym ciągu listownie,  
telegraficznie, iskrowo, a nawet przez specjalnych  
kurjerów.

Dodajemy do tego, że miss Gloria Voy została  
uznana niedawno przez legion amerykański w Chica-  
go za „najpiękniejszą dziewczę świata”.

**Niebieskie oczy.** Historycznie stwierdzono,  
że wielu sławnych ludzi, jak nap. Cezar, Napoleon,  
Fryderyk Wielki i Szekspir posiadali oczy niebieskie.  
Marynarze tak, jak i wielcy wodzowie i podróżnicy,  
posiadają przeważnie takie same oczy Według zaś  
angielskich danych statystycznych, 80 proc. maszyni-  
stów angielskich należy do niebiesko-oczych.

Tłumaczy się to prawdopodobnie okolicznością,  
że doniosłość wzrokowa oczu niebieskich jest większa  
niż oczu ciemnych.

Oczy niebieskie są pozatem — jak twierdzi jeden  
z badaczy angielskich — oznaką charakteru awan-  
turniczego, szukającego przygód i wrażeń.

Alę medal ten ma także swą odwrotną stronę.  
Tak np. jeden z angielskich urzędników policyjnych  
obliczył, że pośród mężów, którzy opuszczają żony  
swoje 90 proc. jest niebiesko-oczych. Pociąg do życia  
awanturniczego jest u nich tak wielki, że nie znoszą  
cichego życia domowego. Pewien zaś kryminolog  
miał stwierdzić, że na 23 000 przestępców, których  
badał, znaczna większość posiadała oczy niebieskie.

**Cena uśmiechu.** Artystka liryczna francuska  
Jane Lugan, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi sa-  
mochodowemu, który pokrzył jej piękną towarzyszkę  
bliznami i zesześcił najzupełniej to, co uważa ona za  
największą swą ozdobę: jej uśmiech. Praktyczna nie-  
wiasta zwróciła się tedy do sprawcy katastrofy, właś-  
ciciela fabryki samochodów w Marsylii, pana Vidal,  
który ją namówił na ową fatalną wycieczkę z Lyonu  
do Plombières, i na domiar nieszczęścia sam kierował  
samochodem — z zadaniem odszkodowania „za ze-  
szepeony uśmiech”. Wobec odmowy p. Vidal wytoczyła  
mu sprawę sądową, żądając sumy 850 000 fran-  
ków. Sąd przychylił się do jej żądania i orzekł iż  
przysługuje jej prawo do odszkodowania, uznał jed-  
nak cenę uśmiechu za zbyt wygórowaną i zredukował  
ją do 20 000 franków.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Nowakowski  
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego”

w Chojnicach.